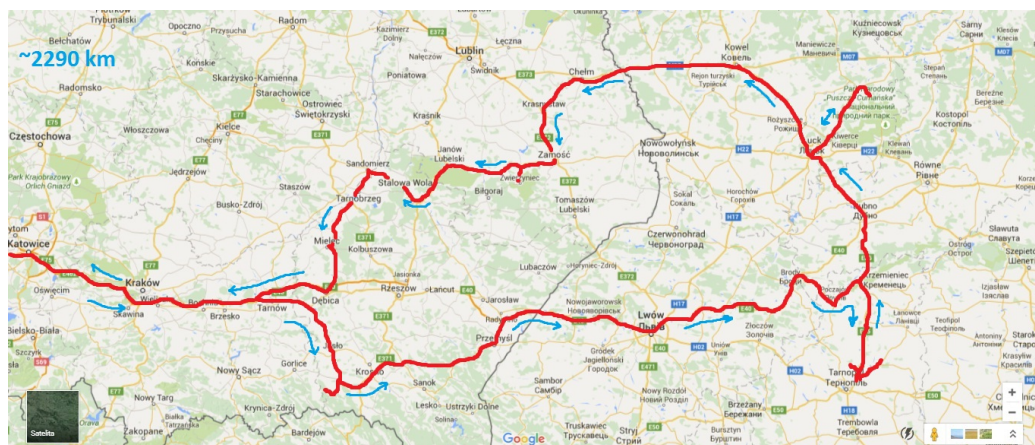


Polska - Ukraina

sierpień - wrzesień 2015



Nasza trasa

Agnieszka Buczkowska-Fertala

Marek Fertala

24.08.2015r., poniedziałek

Ta podróż jest całkowitym spontanem. Wiosną tego roku planowaliśmy jakiś wyjazd (mnie interesowała Gruzja i Armenia), ale ze względów finansowych odpuściliśmy sobie. Nasza natura wzięła jednak górę i postanowiliśmy wyruszyć tanim kosztem w Polskę. W niedzielę spakowaliśmy wstępnie torby i dziś w południe ruszyliśmy na wschód. O godzinie 15 dotarliśmy do Krakowa, gdzie w barze Flisak na ulicy Kościuszki zjadamy gołąbki w sosie pomidorowym i pierogi ruskie. Dwie godziny później spacerujemy po Rynku, gdzie trwa Festiwal Folkloru - na scenie tańczą zagraniczni goście w ludowych strojach, chyba Meksykanie, wokół znajdują się małe budki, w których zakupić można korale, obrusy, wyroby z drewna itp. Noc spędzamy u Kasi i Maćka, jemy leczo i pijemy cydr.



Kraków

25.08.2015r., wtorek

Noc była całkiem spokojna. Przed południem opuszczamy Kraków i kierujemy się w Beskid Niski. W południe zatrzymujemy się w Tarnowie na Starym Mieście, gdzie w Rynku w Piwiarni jemy kwaśnicę. Popołudniu zwiedzamy Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu, gdzie trafiamy przez przypadek. Wieczorem po godzinie 18 zatrzymujemy się w domku kempingowym w Świątkowej Wielkiej. Jest pochmurno, ale dość ciepło, kroi deszcz. Domek jest piętrowy. Na parterze mieści się łóżko małżeńskie, kuchnia z lodówką, kuchenką gazową i ciepłą wodą oraz łazienka z prysznicem, na piętrze dwa małe łóżka i materac. Przy domku jest miejsce ogniskowe, wokół zieleń, cisza i spokój. Śpię z Karolkiem na górze, Marek z Anastazją na dole.

26.08.2015r., środa **Beskid Niski**

Tej nocy Karol nie spał dobrze, budził się trzy razy, a poranne wstawanie było już o godzinie szóstej! Marek pozwolił mi jeszcze pospać do ósmej. Po godzinie 9 zebrał się i ruszyliśmy do miejscowości Rozstajne, gdzie zostawiliśmy nasze auto. Stąd jest dwa kilometry do Nieznajowej. Wzięliśmy



Nauka raczkowania w Dębowcu



Świątkowa Wielka



Droga do Nieznajowej



Nieznajowa

dwa wózki, droga nie najgorsza. Jest gorący, słoneczny dzień. W Nieznajowej oglądamy tradycyjny dom łemkowski i robimy dłuższy postój na posiłek przy chacie studenckiej nad Wisłoką. Ruszamy dalej żółtym szlakiem w kierunku Radocyny, kilkakrotnie przekraczając rzekę, która jest płytka w tym miejscu i wózki spokojnie przez nią przejeżdżają. Zawracamy przy kapliczce i pracowni ceramiki. O godzinie 15:30 jesteśmy przy samochodzie. Jedziemy do Krempej, gdzie jemy obiad w Karczmie Beskidzkiej nad zalewem przy ośrodku czasowym "Pod Jodłą" (pieczeń, frytki i surówka, a Nastka - leczo).

Po obiedzie, późnym popołudniem, ruszamy szlakiem zabytków drewnianych. Zwiedzamy stare cerkwie w Krempej, Kotaniu i Świątkowej Małej. Wieczorem, po godzinie 18, wracamy do naszego wynajętego domku.



Nieznajowa cd.



Chata studencka



Przekraczamy rzekę



Cerkiew w Krempnej



Cerkiew w Kotaniu

27.08.2015r., czwartek

Rano wybraliśmy się na spacer do miejscowej zabytkowej cerkwi. O godzinie 10 opuszczamy Świątkową Wielką i jedziemy do Muzeum Magurskiego Parku Narodowego, gdzie oglądamy filmy przyrodnicze, wystawę poroży, czaszek, drzew i fotografii przyrody (prawie dwie godziny). Wczesnym popołudniem dojeżdżamy do Dukli, do pustelni św. Jana. W Dukli w restauracji "Galicja" niedaleko Rynku jemy obiad - Nastusia zupę gulaszową, ja - bitki wieprzowe z ziemniakami i surówką, a Marek zamawia sznycla. Po posiłku kierujemy się dalej na wschód, do Haczowa niedaleko Krosna, gdzie zwiedzamy wspaniały drewniany kościół Matki Bożej Bolesnej. Noc spędzamy pod namiotem w lesie między Boguszówką a Hutą Brzuską (gmina Bircza).



Dukla



Nocleg w lesie za Boguszówką

28.08.2015r., piątek

Rano o 8:30 opuszczamy las i kierujemy się do Krasieczyna, gdzie na przykościelnym parkingu jemy śniadanie. Nachodzi mnie myśl, aby pojechać na Ukrainę, zwiedzić miejsca, w których żyli moi dziadkowie, odnaleźć groby przodków. Wykonuję szybki telefon do cioci Ewy Krzyżowskiej, która orientuje się w historii rodziny i która przekazuje mi cenne wskazówki, gdzie i jak jechać. O godzinie 10 zwiedzamy z przewodnikiem słynny zamek Krasickich. W południe zamawiamy dobry obiad w Karczmie u Marty (dla Nastusi rosół, dla Marka - pierogi ruskie, a dla mnie - ziemniaczki z surówkami).



Zamek w Krasieczynie



Nad Sanem



Granica w Korczowej



Rynek we Lwowie

Godzinę później wyjeżdżamy z Krasieczyna i kierujemy się w stronę granicy polsko-ukraińskiej w Korczowej, którą przekraczamy o 15. Dwie godziny później jesteśmy już we Lwowie. Czekamy na Romana i Christinę, pijąc kawę w knajpce Centaur na Rynku. Niedaleko młodzi chłopcy organizują pokaz tańca breakdance. Dopiero o 19:30 czasu ukraińskiego spotykamy się z Christiną, która zabiera nas do swego wynajmowanego mieszkania przy ulicy

Janka Kupały. Późnym wieczorem wraca z pracy Roman. Pijemy winko i bezalkoholowe piwo. Około północy idziemy spać...

29.08.2015r., sobota

Dzieci obudziły się wcześniej rano o 5:40. Po niespiesznym śniadaniu i spakowaniu się, ruszamy o 10 z Romanem i Christiną na miasto na Zamek Wysoki, po drodze nabieramy wodę ze świętego źródła w miejscu, gdzie objawiła się Matka Boska. Niestety zaczyna padać deszcz. Rezygnujemy z wejścia na zamek i jedziemy do centrum Lwowa. Parkujemy auto niedaleko ulicy Kniazia Romana przy hotelu Ibis. W gruzińskiej piekarni kupujemy pyszne ciepłe bagietki nadziewane warzywami. Roman pokazuje nam wnętrze kamienicy, którą restauruje. W restauracji "Puchata chata"jemy lunch - warzywa na patelnię i pijemy kawę. Około południa rozstajemy się z Romanem i Christiną i wyjeżdżamy ze Lwowa.



U Christiny



Lunch we Lwowie

Trzy godziny później wysiadamy w Poczajowie. Miejscowość położona jest na grzbiecie wyniosłego wzgórza nieopodal Podkamienia, między Brodami a Krzemieńcem, słynie jako ośrodek pielgrzymkowy prawosławnych i grekokatolików. W mieście znajduje się Ławra Poczajowska - jeden z najważniejszych klasztorów Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego. Najważniejszymi przedmiotami kultu w Ławrze Poczajowskiej są Poczajowska Ikona Matki Bożej, kamień z odbitą stopą Matki Bożej oraz relikwie Hioba Poczajowskiego. Późnym popołudniem dojeżdżamy w okolice Zbaraża, gdzie w polach niedaleko wioski Czarny Las rozstawiamy namiot.

30.08.2015r., niedziela

Po wczesnej pobudce o 5:35 zbieramy się mozolnie i po dwóch godzinach jedziemy do Zbaraża, gdzie zwiedzamy słynną twierdzę. Później udaje nam się trafić na mszę świętą po polsku w kościele ojców bernardynów. O 12 zatrzymujemy się w restauracji na obiad, gdzie zamawiamy pyszny rosół dla



W Poczajowie



Nocleg przed Zbarażem

Nastusi, dla mnie wątróbkę z ziemniakami, a dla Marka - kurczaka. Karolek bawi się na kocyku z dwójką ukraińskich dzieci - czteroletnim Nazarem oraz dwuletnią Katją.



Zamek w Zbarażu



W restauracji

Godzinę później zbieramy się do Sieniawy, gdzie urodziła się moja babcia Jadwiga. Tam, w lesku na górze, znajduje się stary cmentarz. Dzieci zasnęły, a my parkujemy auto w cieniu i ruszamy w poszukiwaniu rodzinnych grobów. Cmentarz porasta las, ale miejsce wydaje się dość zadbane, skoszone. Napisy na nagrobkach są częściowo odnowione. Udaje nam się odnaleźć grób pradziadka Macieja Sąsiadka oraz rodziny Załuskich - dwóch Janów i Mihała.

O godzinie 16 jedziemy do wioski Kurniki, skąd pochodzi dziadek Stanisław. Trafiamy do Łozowej w rejonie tarnopolskim. Pytamy dwóch starszych mężczyzn (rocznik 46) o rodzinę Buczkowskich. Twierdzą, że tu takiej nie



Drogi ukraińskie



Sieniawia



Cmentarz w Sieniawie



Grób pradiadka

było. Kilka domów dalej pytamy ponownie. Sześćdziesięcioletnia pani również nie kojarzy, ale wsiada z nami do auta i prowadzi do najstarszej osoby na wiosce - dziewięćdziesięcioletniej babci (rocznik 25). Ona również potwierdza, że Buczkowskich tu nie było. Za to informuje nas, że w rejonie zbaraskim jest również wioska Kurniki, która nazywa się obecnie Iwańczany. Na pożegnanie dostajemy siatkę gruszek i ruszamy! Po 40 minutach docieramy w końcu do właściwych Kurnik. Napotkana starsza pani prowadzi nas do pani Mariczki, która ma rodzinę Buczkowskich w Korfantowie, a jej córka była na opolszczyźnie. Razem ze swoją córką i jej dziećmi (pięcioletnią Katją i pięciomiesięcznym Denisem) prowadzą nas na stary polski cmentarz, gdzie po szybkim rekonansie odnajduję grób Jadwigi Buczkowskiej - siostry dziadka. Jako że zapada powoli zmrok, postanawiamy rozbić namiot przy cmentarzu i wznowić poszukiwania rano. Pani Mariczka gorąco zachęca nas do przencowaniu u niej, ale postanawiamy zostać w namiocie, korzystając z szybkiej kąpieli w jej domu. Wieczorną porą przychodzi Mariczka ze swoim kuzynem

Storożem i prowadzimy z nimi krótką rozmowę o koligacjach rodzinnych. Idziemy spać o 21, ale noc jest dość kiepska, niedaleko odbywa się wesele i słychać głośną muzykę (podobną do polskiej).



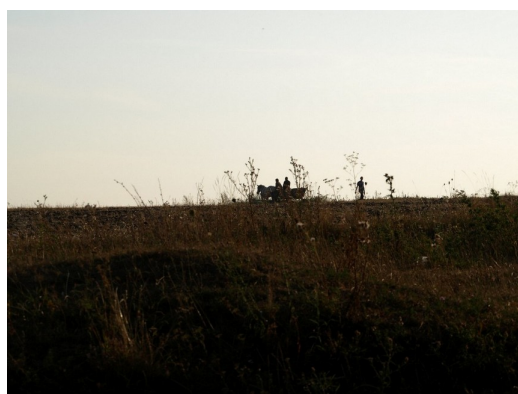
Iwańczany



Nocleg w Iwańczanach



Kąpiel



Iwańczańskie pola

31.08.2015r., poniedziałek

Wstaliśmy przed szóstą i zaczęliśmy pakowanie. Około ósmej przyszedł Storoż z butelką krowiego mleka. Po owsiance idziemy na stary porośnięty cmentarz. Dużo tu śmieci, miejscowi zrobili tu sobie wysypisko. Po godzinnym przeszukiwaniu znaleźliśmy cztery groby Buczkowskich, groby rodzin Szeliga, Dziedzic, Taratuta. Storoż zabrał nas do starego mieszkańca Kurnik, który zna przedwojenne dzieje i wskazuje nam domy, gdzie mieszkali Buczkowscy. Po drodze odwiedzamy jeszcze źródło, gdzie wiele lat temu nastąpiło cudowne uzdrowienie niewidomej dziewczynki. O godzinie 11 opuszczamy wioskę i wczesnym popołudniem trafiamy do Łucka, gdzie w galerii handlowej w pierogarni "Wareniki tut" jemy obiad (ja - gołąbki i sałatkę, a Marek - pierogi z mięsem). Niedaleko znajduje się kościół Świętej Trójcy oraz pomnik Łesi Ukrainki.



Cmentarz w Iwańczanach

O 15:20 wyjeżdżamy do Łucka i godzinę później docieramy do Rudnik niedaleko Kołek. Rudniki jest to wioska położona 3km od Nieszczęci - miejsca, gdzie urodziła się moja babcia Danusia. Napotkana przez nas sześćdziesięcioletnia kobieta na rowerze zaprowadziła nas do swego męża Wasyla, który wie, gdzie znajdowała się Nieszczęć. Okazuje się, że wioska została spalona w 1942r., a na jej miejsce został posadzony sosnowy las. Wasyl siada do xantii i jedziemy, ale po jednym kilometrze zakopujemy się w piachu. Po nieudanych próbach wypchania auta Ukrainiec dzwoni po kolegę, który przyjeżdża na konnym wozie. Kobyła wyciąga samochód bez najmniejszego problemu, a jej właściciel zabiera nas na wozie do Nieszczęci, nic w zamian nie oczekując. Opowiada, gdzie dokładnie stała szkoła. Robimy sobie pamiątkowe zdjęcie.



Rudniki



Droga do Nieszczęci

Podczas powrotu kolejna niespodzianka - Marek zahaczył Citroenem o wystający konar drzewa, zawiesił się na nim i pociął prawy próg. Znów jesteśmy uziemieni. Z pomocą przyjeżdża na motorze wnuk Wasyla i siekierą

zrównujemy konar z ziemią. Do Rudnik docieramy o 18:30. Dziękując Wasylowi, próbujemy na pożegnanie ofiarować mu hrywny, ale ten broni się rękami i nogami. Jedziemy więc do sklepu, gdzie Marek kupuje dla niego kilka piw. Prosimy też o trochę wody do mycia, a żona Wasyla prowadzi nas ochoczo do łazienki, daje mydło i ręcznik. Po leśnych przygodach jesteśmy cali czarni z kurzu. Myjemy dzieci i sami bierzemy prysznic. Łazienka nie grzeszy czystością, ale nie przeszkadza nam to.



Tu stała szkoła w Nieszceści



Na wozie konnym

Po kąpeli ok. 20:00 gospodyni zaprasza nas na kolację - makaron, bu-raczki, kotlety mielone z kozy, galaretkę mięsna. Jako że jest już bardzo późno na szukanie miejsca na namiot, korzystamy z gościny Ukraińców i zostajemy u nich na noc. Pani domu szykuje nam posłanie w przyjemnym pokoiku, wokół biega sześciolatek wnuc Ilja, z którym bawi się Nastka. W przedpokoju mężczyźni oglądają wiadomości w TV. Dowiadujemy się, że w Kijowie zginęła od granatu osoba. O 22:00 idziemy spać.



Wasyl z żoną



U Wasyla



Mężczyźni w Rudnikach

01.09.2015r., wtorek

Jest pierwszy dzień września i właśnie zaczyna się przedszkole, a my wciąż na wakacjach. Anastazja rozpocznie rok szkolny z tygodniowym opóźnieniem. Gdzie tu się spieszyć? Żona Wasyla wstała wczesnym rankiem, by przygotować nam pyszne śniadanie - rosółek z makaronem. Są też kotlety z ziemniakami i pyszne kiszzone ogórki. Smutno nam się rozstawać z tą sympatyczną rodziną, robimy pamiątkowe zdjęcia i o 9 ruszamy w stronę granicy polskiej. O 11:15 docieramy do Chełma, gdzie na małym skwerku spożywamy lunch (kotlety od Wasyla), zwiedzamy kościół Rozesłania św. Apostołów, Bazylikę Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Górze Chełmskiej oraz podziemia kredowe, gdzie pieczę nad kopalnią sprawuje dobry Duch Bieluch. Anastazja była nim zachwycona. Popołudniu wybraliśmy się na pyszne lody do knajpki kinowej Zorza. O 16 dojeżdżamy do Zamościa. Zwiedzamy Rynek, Ratusz, Katedrę Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza Apostoła. W Rynku rozłożony jest natrysk na gorące dni i Nastka przebiega pod nim kilkanaście razy z wielkimi okrzykami radości. Karol ogląda to wszystko z dużym zaciekawieniem. Po opuszczeniu Zamościa, o 19 dojeżdżamy do Zwierzyńca, po drodze zatrzymując się w Szczebrzeszynie przy pomniku słynnego chrząszcza. W Zwierzyńcu rozbijamy namiot nad Wieprzem w Rudkach, dostając zgodę od właściciela pustej działki. Obok mieszka bardzo sympatyczne starsze małżeństwo. W nocy słychać ryki koziołka sarny.

02.09.2015r., środa

Wczesnym rankiem po wyjściu z namiotu przywitało nas piękne słońce. Dziś planujemy zwiedzić Roztoczański Park Narodowy. O 8 opuszczamy Rudki, żegnając się z sympatycznym małżeństwem, od którego dostajemy słoik kiszonych ogórków oraz sorbet owocowy. W Ośrodku Edukacyjno - Muzealnym pani informuje nas o możliwych trasach, kupujemy bilety i ruszamy. Decydujemy się na trasę przez Stawy Echo, gdzie zostawiamy auto, do osady



Zamość



Szczepieszyn



Zwierzyniec. Nocleg nad Wieprzem

leśnej Florianki. Znajduje się tutaj park dendrystyczny, hodowla owiec uhurskich i koników polskich oraz stary dąb Florian. Przy Izbie Leśnej w południe jemy szybki posiłek i półtorej godziny później jesteśmy z powrotem przy aucie. O 14 opuszczamy Roztoczański Park Narodowy i jedziemy do Sandomierza. Dwie godziny później docieramy do celu. Parkujemy blisko Rynku koło baru Jakub, gdzie jemy obiad (Marek zamawia żurek oraz schab pieczony z ziemniakami i surówką, ja - rosół i pieczony schab, a Nastka - rosół). Zbiera się na deszcz, dlatego znajdujemy nocleg w prywatnym mieszkaniu na Starym Mieście. Wieczorem idziemy na piwo. O 21 kładziemy dzieci spać, zaczyna się burza...

03.09.2015r., czwartek

Dzieci wstają bardzo wcześnie (Anastazja już o 05:20). O dziewiątej ruszamy na zwiedzanie miasta - Domu Długosza, Katedry, Zamku kazimierskiego, kościoła pw. św. Jakuba (klasztor dominikanów). W południe idziemy na obiad do znajomego baru Jakub, gdzie zamawiamy karkówkę, schab, a dla Nastki - zupę pomidorową. Popołudniową porą spacerujemy po uliczkach

Starego Miasta do Bramy Opatowskiej. Zatrzymujemy się też w klimatycznej knajpce na kawę i lody. O 14:30 opuszczamy Sandomierz i drogą przez Tarnobrzeg, Mielec, Dębicę, Kraków i Katowice docieramy wieczorem do Pokrzywniej, gdzie kończy się nasza jedenastodniowa podróż.



Poranek nad Wieprzem



Roztocze



Hodowla konika polskiego na Roztoczu



Roztoczański Park Narodowy



Rynek w Sandomierzu